

Prof. Andrzej Szpociński
Instytut Studiów Politycznych PAN



Warszawa, 9 stycznia 2024

Recenzja w postępowaniu habilitacyjnym dr Andrzeja Lucjana Kobusa

Stopnie naukowe dr Andrzej Lucjan Kobus zdobywał na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego; stopień magistra w 1998 a stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii w 2003 (tytuł rozprawy doktorskiej: „Czechosłowacja wobec narodzin, rozwoju i delegalizacji ‘Solidarności’ (1980 – 1982)”).

Osiągnięciem naukowym stanowiącym podstawę do ubiegania się o stopień doktora habilitowanego jest książka „Underground za drutami. Nieformalne ruchy młodzieżowe w PRL i wybranych krajach bloku wschodniego (1980 – 1989) „ wydana w Wydawnictwie Uniwersytetu Łódzkiego w roku 2023. Na dorobek naukowy habilitanta składają się ponadto cztery monografie:

„Czechosłowacja wobec narodzin, rozwoju i delegalizacji ‘Solidarności’ (1980 – 1982)”, Toruń 2006, ss. 199 – doktorat; „Niezależne kontakty polsko-czechosłowackie w schyłkowej dekadzie porządku jałtańskiego” Piotrków Trybunalski 2008, ss. 223; „My i oni. Opozycja polityczna w PRL wobec analogicznych ugrupowań demokratycznych w Europie Środkowo-Wschodniej lat 80. XX wieku. Kontakty, współpraca, podobieństwa. Łódź 2013, ss. 373; „Miasto Krzepice w świetle zasobów archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej 1945 -1989”, Piotrków Trybunalski 2015, ss. 227.

Dwa artykuły w monografiach naukowych oraz dwadzieścia pięć artykułów w czasopismach naukowych (dwadzieścia trzy opublikowane już po doktoracie), w tym kilka w języku czeskim, słowackim i rosyjskim.

O ile trudno mi określić status wydawcy monografii, to czasopisma (a przynajmniej ich zdecydowana większość), w których publikował habilitant, zalicza się do wysoko punktowanych (np. „Acta Universitatis Lodziensis”, czeski „Historicky časopis“, który jest na liście filadelfijskiej).

Ocena książki

Recenzowana książka liczy 361 stron, składa się ze wstępu oraz zamieszczonego także na początku książki, bardzo przydatnego w lekturze, wykazu skrótów, streszczenia w języku angielskim i niemieckim, liczącej dwadzieścia cztery stronnice bibliografii, indeksu nazwisk zamieszczonych na końcu. Zasadniczą część książki stanowią trzy rozdziały poświęcone kolejno: ruchom młodzieżowym w Polsce, ruchom w innych krajach bloku wschodniego oraz wzajemnym ich kontaktom.

Wszystkie trzy rozdziały mają ten sam układ i bazują na podobnym materiale empirycznym, co, konsekwentnie realizowane, wprowadza ład myślowy i porządek. Jeśli chodzi o układ rozdziałów, to w każdym z nich (z wyjątkiem Wstępu) autor omawia kolejno: grupy związane z poszczególnymi nurtami muzycznymi, tworzącymi tzw. subkultury muzyczne, środowiska związane z ruchem pacyfistycznym i proekologicznym, obejmujące zarówno kategorię ludyczną, jak i wspólnotowo-ideową, wreszcie, nieformalne ruchy religijne. Klasyfikacja zaproponowana przez autora jest zdecydowanie lepsza (przynajmniej na potrzeby tej pracy) niż inne tego klasyfikacje tego typu ruchów (Palecznego M. Szymańczaka) zreferowane przez Andrzeja Kobusa.

Podstawowym materiałem empirycznym we wszystkich trzech rozdziałach są materiały archiwalne, a także opracowania naukowe oraz relacje i artykuły prasowe (najczęściej cytowany jest „Tygodnik Mazowsze”). Bogactwo źródeł pozwala autorowi opisać niezliczoną ilość faktów i fakcików, składających się na rzeczywistość tamtych lat. Uczciwie przyznaję, że początkowo irytował mnie tak drobiazgowy opis. Czytając takie ustępy jak: „ L.H. Reynolde i K.R. Valpeu ponownie przyjechali do Polski wiosną 1978 r. Wizy uprawniające do wjazdu na terytorium Polski Ludowej otrzymali w Pradze i właśnie z terytorium Czechosłowacji dostali się najpierw do Wrocławia (s. 76) lub „Jego (FA - Federacja Anarchistyczna – przyp. mój) staraniem w dniu 12 lipca 1989 r. ulicami miasta przeszedł marsz, w którym wzięło udział ok. 20 osób w wieku 18–22 lat, wyposażonych w kilka czarnych flag oraz akcentujących swoje

hasła o tematyce anarchistycznej i ekologicznej” – zastanawiałem się, po co o tym pisać i dopiero po jakimś czasie dałem się wciągnąć w ten styl narracji i docenić jego wartość. Drobiazgowość opisu, nagromadzenie faktów pozornie nieważnych pozwala autorowi wykreować żywy obraz rzeczywistości tamtych lat a czytelnikowi doświadczyć ją i przeżyć. I to jest wielkie osiągnięcie - pokazać żywą realność historyczną, żywą czyli czytać ją jako zapis doświadczeń gatunku ludzkiego. To, zdaniem badacza historii idei Jerzego Szackiego sprawia, że minione może interesować nie tylko zawodowych historyków. Inny wybitny filozof historii David Lowenthal badanie historyczne porównuje do odkrywania nieznanych lądów (*The Past is a Foreign Country*, Cambridge University Press 1985) i w tym upatruje ich atrakcyjności. W recenzowanej książce nasycenie narracji historycznej niezliczoną ilością drobnych faktów jest właśnie odkrywaniem przed współczesnym czytelnikiem takich nieznanych lądów.

Przechodzę do uwag krytycznych. Ich lista będzie długa, ale ciężar gatunkowy niewielki. Mam zastrzeżenia do wielu spraw może niezbyt ważących w ocenie całościowej, ale jako recenzent nie mogę przejść obok obojętnie. W większości są to błędy/grzechy zaniechania; autor podejmując właściwe decyzje, nie tłumaczy, nie uzasadnia.

Pierwszy grzech zaniechania to brak wyjaśnień, co w temacie nieformalnych ruchów młodzieżowych zostało pominięte lub zmarginalizowane, bo przecież nawet przyjmując do wiadomości anonsowane w tytule ograniczenie tematyki do konfrontacji tych ruchów z systemem państwowym, pozostają jeszcze inne aspekty tego zjawiska warte uwagi. Mam na myśli aspekty ideowe i światopoglądowe, które ważne były w kontekście wzajemnych odniesień między poszczególnymi grupami. Autor zmarginalizował tę problematykę, dając w kilku miejscach zaledwie kilka zdań komentarza I SLUSZNIE! Bo ten aspekt jest już nieźle rozpracowany (między innymi przez Jerzego Wertensteina-Żuławskiego i Mirosława Pęczaka) a skupia się na behavioralnym aspekcie zjawiska, relacjach międzyludzkich (świetne wykorzystanie raportów milicyjnych do ukazania buntowniczego charakteru nieformalnych ruchów młodzieżowych), jak dotąd słabo opracowanym, tylko, że powinien o tym zawężeniu swoich zainteresowań napisać *expressis verbis*.

W moim odczuciu konsekwencją zmarginalizowania wątku ideologicznego (światopoglądowego) jest brak porównań podobieństw i różnic pomiędzy nieformalnymi ruchami młodzieżowymi w poszczególnych krajach bloku.

Wprawdzie tu i ówdzie autor wspomina o specyfice ruchów w poszczególnych krajach (np. ogromna rola kościoła ewangelickiego czy też brutalizacja w ruchach w NRD, dystans wobec kościoła/cerkwi w Czechosłowacji i ZSRR), ale brak jest wydzielonego rozdziału/paragrafu, w którym zestawienie by zaprezentowano. Nie robię jednak z tego autorowi zarzutu, bo skoro chwałę wyeksponowanie aspektu behawioralnego kosztem ideologicznego, to muszę też pogodzić się z konsekwencjami takiego wyboru.

W swoich badaniach dotyczących kontestujących ruchów młodzieżowych autor w zasadzie pominął ruch turystyczny i taternictwo/alpinizm/himalaizm, a z autopsji wiem, że odrywał on sporą rolę w kontaktach międzynarodowych w obrębie Bloku Wschodniego, między innymi to wracający z Kaukazu alpiniści przywozili do Polski nagrania z *łagiernymi* piosenkami (bardzo dobre tekstowo i muzycznie i bardzo nieprawomyślne), których słuchałem jeszcze sporo przed wydarzeniami 68 roku. Rozumiem jednak autora, że nie włączył wątku turystyczno-taternickiego do swoich rozważań, bo po pierwsze nie był on w takim stopniu kontestujący system jak chociażby ruchy pacyfistyczne, czy grupy muzyczne, po drugie trzeba by się zastanowić, czy można go traktować jako ruch młodzieżowy

Kolejne zaniechanie: autor powinien choćby w przypisie wytłumaczyć się z zaniechania użycia kategorii pokolenia (konfliktu pokoleń) do wyjaśnienia genezy opisywanego zjawiska. Decyzja autora i tym razem jest właściwa, bo interesuje go sam opis zjawiska, nie jego geneza, ale dla jasności przydałby się kilka zdań komentarza. Sądzę, że przydałoby się kilka zdań wyjaśnienia, jak rozumiana jest kategoria „ruchy młodzieżowe” bez wchodzenia w szczegółowe rozważania na temat pojęcia młody, młodzieżowy.

Kolejny grzech to brak konsekwencji w datowaniu wydarzeń. W tytule autor pisze, że zajmować go będą kontestacyjne ruchy młodzieżowe w latach 1980 – 1989, tymczasem w tekście cofa się do lat pięćdziesiątych ilustrując ich wcześniejsze fazy. I tym razem jest to słuszna decyzja, choć brak jej uzasadnienia. Nie zgadzam się z uzasadnieniem pominięcia w tym zestawieniu ruchów młodzieżowych z Węgier. To

nie jest tak, że omówione przez autora przypadki z Polski, Czechosłowacji, NRD i Związku Radzieckiego wystarczająco dobrze ilustrują rolę nieformalnych ruchów młodzieżowych w Bloku Wschodnim. Przypadek Węgier wniósłby z pewnością wiele nowego, ale znakomicie rozumiem, że stosując tę metodę badań, z którą mamy do czynienia w recenzowanej książce, trzeba by znać (i to dobrze) język węgierski. Pominięcie Węgier w żaden sposób nie deprecjonuje osiągnięć autora (tym bardziej, że i w recenzowanej pracy i we wcześniej (2011) publikowanym w „Almanachu Historycznym” artykule o Gaborze Demszkym pokazał, że i ten teren nie jest mu obcy), ale dobrze jednak wiedzieć, że istnieje pewna luka w opracowanym przez niego materiale i rozglądać się za kimś, kto by ją wypełnił.

Najpoważniejszym grzechem zaniechania Andrzeja Kobusa jest brak komentarza teoretycznego do sposobu uprawianej przez niego historiografii. Nie chodzi mi o wielkie traktaty z poziomu meta, lecz o to, co zapewne tkwi w każdym praktykującym historyku – o zapis autorefleksji dlaczego, skoro istnieje tyle sposobów badania i przedstawiania historii, wybrałem ten, a nie inny i co – stosując go – opisuję. Brak takiego komentarza jest wadą tej publikacji, choć nie zmienia mojej pozytywnej o niej opinii i nie zaciera pozytywnych emocji towarzyszących jej lekturze. Sytuacja nie zaskakuje mnie zresztą. Sami historycy (między innymi Marcin Kula) zwracają przecież uwagę, że rozdźwięk między metodologią historii i historiografią sensu stricto stał się w pewnym sensie jedną z charakterystycznych cech nauki historycznej w Polsce.

Ocena pozostałego dorobku naukowego habilitanta i aktywności w środowisku naukowym..

O czasopiśmie i wydawnictwach, w których publikował habilitant, pisałem już wcześniej. Tu chcę zwrócić uwagę na rys charakterystyczny pisarstwa naukowego traktując jako punkt wyjścia rozprawę doktorską z 2003 roku „Czechosłowacja wobec narodzin rozwoju i delegalizacji ‘Solidarności’ (1980 – 1982)” a jako punkt docelowy książkę habilitacyjną wydaną w 2023 roku „Underground za drutami. Nieformalne ruchy (głównie młodzieżowe) w PRL i wybranych krajach bloku wschodniego (1980 – 1989)” to problematyka wszystkich artykułów z wyjątkiem tych podejmujących inną problematykę (o czym piszę niżej) świadczy z jednej strony o ciągłym poszukiwaniu nowych tematów badawczych, z drugiej o konsekwentnym trzymaniu się pewnego wyraźnie nakreślonego pola badawczego: ruchów dysydenckich końca XX wieku w

Polsce, krajach sąsiedzkich i ich wzajemnych odniesień. Analizując dorobek naukowy habilitanta należy dojść do wniosku, że jest on jednym z najpoważniejszych specjalistów od problematyki kontaktów środowisk opozycyjnych w krajach Bloku Wschodniego.

Kilka publikacji habilitanta wyłamuje się z kręgu omawianej przed chwilą problematyki. Są to artykuły poświęcone historii zamków (w Krzeszowicach oraz pobytowi tam Maksymiliana Habsburga, czy Wazów w Dankowie) pisane w nieco podobnym stylu do tego prezentowanego w rozprawie habilitacyjnej, czyli oparte na materiałach archiwalnych, charakteryzujące się dużą dbałością o szczegół. Moją uwagę w sposób szczególny przykuł artykuł napisany wspólnie z Wojciechem Dudakiem i Jarosławem Hermanem „Twierdze w Krzepicach i Dankowie w świetle najnowszych badań” (opublikowany w „Studiach z dziejów nowożytnej sztuki wojskowej” pod red. Macieja Trąbskiego). Tekst ten został skonstruowany w taki sposób, że jego odbiorcą może być nie tylko zawodowy historyk, lecz i zwykły zjadacz chleba; tekst zasadniczy jest klarowny, łatwy w odbiorze, zaś informacje o warsztacie badawczym przeniesione do przypisów badawczy. Wprawdzie przypisy osiągnęły monstrualne rozmiary, ale przecież nie każdy musi je czytać.

Andrzej Kobus związany jest zawodowo z Filią (w Piotrkowie) Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz Wyższą Szkołą Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi. W obu wypadkach są to umowy o dzieło. W dostarczonej mi dokumentacji nie znalazłem informacji, jaki rodzaj zajęć habilitant w ramach tych umów wykonywał/wykonuje.

Habilitant wykazuje się dużą aktywnością w środowisku naukowym; bierze udział w badaniach (między innymi nad dziedzictwem Dankowa w ramach grantu z Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach), konferencjach (w trzech z nich pełnił funkcję członka, wygłosił kilkanaście wykładów na zaproszenie. Pełnił rolę (w roku 2016) koordynatora współpracy Wydziału Filologiczno-Historycznego UJK z Instytutami Historii i Filologii Polskiej Państwowego Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki w Łucku

Ilościowe dane te wyglądają nieźle, problem w tym, że instytucje, (choć nie wszystkie), z którymi współpracuje nie należą do tych bardzo prestiżowych, ale działania w środowisku naukowym nie były też całkiem błahe, skoro habilitant dwukrotnie został odznaczony: raz w roku 2008 III nagrodą rektora Uniwersytetu


Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, drugi raz w 2018 Brązowym Krzyżem za Długoletnią Służbę przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Liczba cytowań według Publish or Perish – 19 (podaję za habilitantem).

Konkluzja końcowa

Formułując konkluzję biorę pod uwagę trzy najważniejsze elementy: 1) osiągnięcie naukowe będące przedmiotem postępowania habilitacyjnego (czy jest ono „znacznym wkład autora w rozwój dyscypliny naukowej”, 2) pozostałe osiągnięcia naukowe, czy habilitant „wykazuje się istotną aktywnością naukową, 3) dorobek dydaktyczny i organizacyjny. Jeśli chodzi o punkt pierwszy i drugi, to nie mam wątpliwości, że dorobek dr Andrzeja Kobusa spełnia wymogi stawiane habilitantom. W zasadzie wszystkie jego publikacje wnoszą coś nowego do istniejącego stanu badań. Nie sposób w tym miejscu nie powstrzymać się od uwagi, że habilitant po prostu ma talent, który pozwala mu wykorzystywać do maksimum archiwa. Czytając jego prace łatwo spostrzec, że praca w archiwach to jego pasja. Oceniając całościowo wkład habilitanta w rozwój nauki należy mocno podkreślić, że wyspecjalizował się on w problematyce ruchów opozycyjnych w krajach dawnego Bloku Wschodniego (ich liczba po roku 1990 znacznie się powiększyła), biorąc udział w konferencjach i warsztatach, lecz także publikując tam swoje rozprawy. Autor nie zdradza ile języków zna, ale jest ich, co najmniej kilka.

Biorąc pod uwagę wszystkie „za” i „przeciw” uznaję, że spełnia warunki przewidziane ustawą do nadania mu stopnia doktora habilitowanego.


Prof. dr hab. Andrzej Szpociński